Cena 10 gr.

Redakcja Tel. 136-36, 122-26 Administracja Tel. 122-26, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 208.

Łódź, środa 1 sierpnia 1934 r.

Cyklista pod gradem kul.
NAPAD BANDYTÓW NA SIERŻANTA
Ostra strzelanina na szosie.

Żnin, 1 sierpnia. Posterunek policyjny w Żninie postawiony został na nogi sensacyjnem doniesieniem sierżanta Szybińskiego.

Oto według złożonych przez Szybińskiego relacyj, padł on ofiarą

zuchwałego napadu bandyckiego.

Szczegóły tego napadu przedstawił Szybiński w następującem świetle:

W chwili, gdy jechał rowerem na szosie pomiędzy Wenecją a Pniewami i minął las, wyskoczyło zza krzaków dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Szybiński widząc, co się święci, wydobył błyskawicznie broń, chcąc w ten sposób zaszachować bandytów. Nim jednak zdołał wezwać bandytów do poddania się, posypał się na niego

grad kul rewolwerowych.

Napadnięty momentalnie rzucił się do pobliskiego rowu przydrożnego i zaczął strzelać do bandytów. Wywiązała się strzelanina, w czasie której tak z jednej, jak i z drugiej strony

oddano kilkadziesiąt strzałów.

Na szczęście wszystkie kule chybiły.

Po wyczerpaniu zapasów naboi, bandyci znikli w lesie.

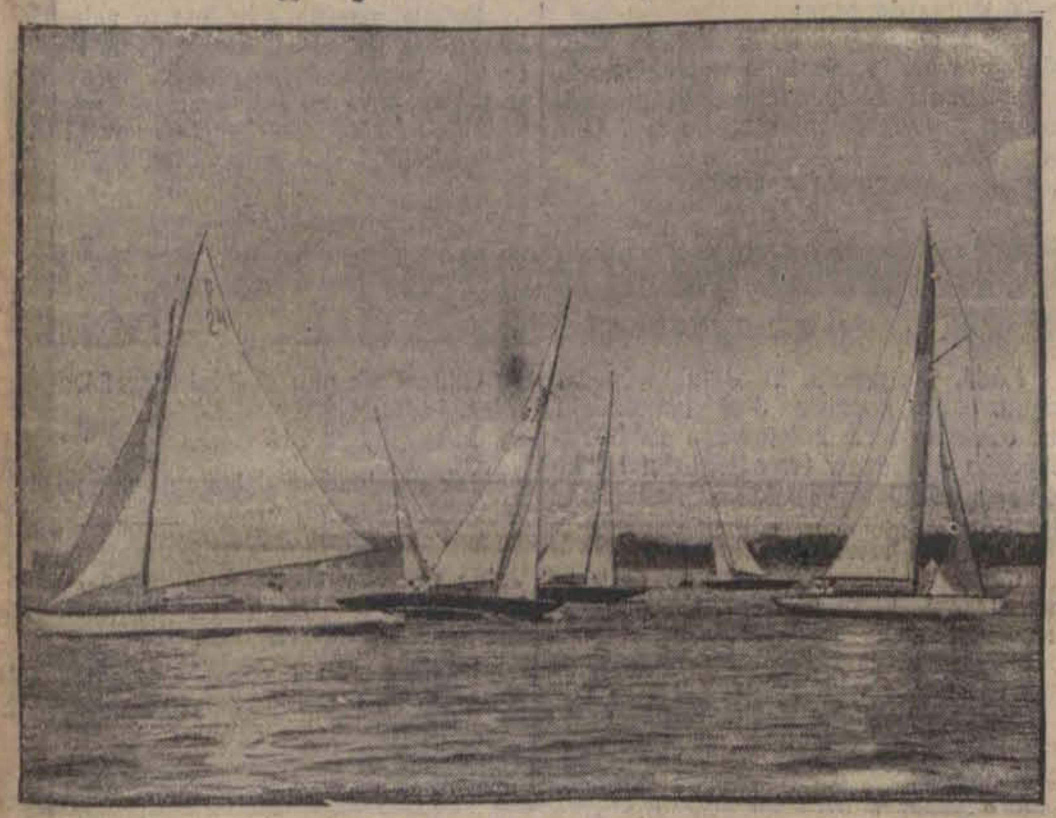
Sąd okręgowy w Kielcach
zostanie przyłączony do apelacji krakowskiej.

Warszawa, 1 sierpnia. Rada ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o zmianie granic okręgów sądów okręgowych i apelacyjnych.

Sąd okręgowy w Kielcach zostanie włączony do apelacji krakowskiej. Sąd okręgowy w Sanoku zostanie zniesiony.

W związku z tem szereg sądów grodzkich zmieni swą przynależność terytorjalną. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem 1 października.

Regaty w zatoce gdańskiej.



W zatoce gdańskiej odbywają się obecnie regaty żaglówek.

Były sierżant hersztem włamywaczy.
Złoty mostek zdradził złodzieja.

Koronowo, 1 sierpnia. Tajemnicze włamania z kradzieżą, dokonywane dość licznie w ostatnim czasie w Koronowie, nie uszły uwagi władz i mimo skrupulatnych dochodzeń nie zdołano ująć sprawców. Ostatnia wielka kradzież u dentysty Klewina (na przeszło 3.000 zł.) zelektryzowała cały aparat śledczy okolicznych miast. Powiadomiono o kradzieży

jubilerów i dentystów,

co w rezultacie przyczyniło się do ujęcia sprawców kradzieży.

Mianowicie do jednego z dentystów bydgoskich przybył pewien osobnik celem sprzedaży złotego mostka. Podejrzane zachowanie się osobnika zwróciło uwagę dentysty, który powiadomił władze, zaś p. Klewin rozpoznał w pozostawionym mostku swoją własność. Natychmiast dokonano aresztowania owego osobnika, którym okazał się Walerjan Ostrowicki z Koronowa, a przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja ujawniła szereg cennych przedmiotów

ze złota, platyny i srebra

oraz futra i inne przedmioty wartości kilku tysięcy złotych, pochodzące z kradzieży, dokonanych również w innych miastach. Okazało się, że O. był sprawcą włamania na stacji bydgoskiej kolei powiatowej, kasy sądu grodzkiego, składu cygar p. Brauer i szeregu innych włamań. Prócz niego osadzono w areszcie śledczym jego żonę i godnych kompanów z innych miejscowości.

W ten sposób zlikwidowano całą szajkę bandycką.

Zaznaczyć należy, że Ostrowicki

był sierżantem.

Po wykryciu jednak kradzieży został zdegradowany i skazany na 5 miesięcy więzienia. Mimo, że ostatnio przez dłuższy czas był bez pracy, żył Ostrowicki na wysokiej stopie życiowej, zastawiając skradzione przedmioty. Udawał przytem „uczciwego" człowieka, a sprytem swym i bezczelnością zdołał wcisnąć się do każdego towarzystwa. O czelności Ostrowickiego świadczy fakt starania się przez niego o stanowisko aspiranta więziennego i policyjnego, czego jednak nie uzyskał, a praktykę więzienną, lecz w innym charakterze, będzie mógł odbywać w murach więziennych.

Śmiertelne lądowanie pilota.
Druga noc pogotowia
minęła wśród naprężonego oczekiwania mieszkańców.

Łódź, 1 sierpnia. — Po wczorajszych ćwiczeniach dziennych, o których pisaliśmy w „Echu", przez całe popołudnie do późnego wieczora nasi skrzydlaci rycerze odbywali harce powietrzne nad Łodzią i okolicznemi miastami.

Oczywiście niewtajemniczeni widzowie nie znali założeń odbywających się ćwiczeń, ale płynące z jednej strony eskadry i wyskakujące niespodziewanie naprzeciw szybkie i obrotne samoloty myśliwskie, dozwalały domyślać się, że chodzi tu ciągle

o odparcie

nalatującego z rozmaitych stron „nieprzyjaciela". Widoczne było, że obrona odniosła pełny sukces, a „nieprzyjaciel" zaskoczony aktywnością obrony, musiał zrezygnować ze swoich planów, uciekając przed zwinnemi aparatami.

Niestety, ten przyjemny dla łodzian wynik odbywających się w ciągu dnia walk, obserwowanych z ciekawością przez tysiączne rzesze, został zakłócony smutną wiadomością o wypadku, jakiemu uległ wieczorem około godziny 8-ej lądujący samolot, pilotowany przez kaprala Rydzkiego.

Samolot wskutek defektu w motorze, uderzył tak silnie o ziemię, że skapotował. Pilot Rydzki odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w kilka chwil później.

Korzystając z ciepłej nocy mało kto w Łodzi i okolicy udał się na spoczynek nocny i oczekiwał przebiegu drugiego alarmu nocnego.

O godzinie 12 rozległy się wycia syren i bicie dzwonów kościelnych.

Nad miastem rozpostarły się ciemności. które rozpraszała jedynie tarcza księżyca. Ruch na ulicach zamarł. Na nieboskłonie ukazało się kilka samolotów obserwacyjnych a długie pasy jaskrawego światła prożektorów zaczęły obszukiwać ciemny horyzont.

Napróżno jednak oczekiwano eskadry nieprzyjacielskiej.

Nie doleciała do Łodzi, nie mogąc jej w ciemności znaleźć albo też została odparta przez naszych obrońców zdala od naszego miasta.

W każdym razie walka powietrzna, którą obserwowano w ciągu dnia, już się w nocy nad miastem nie powtórzyła. Huk dział zenitowych w oddali pozwalał przypuszczać, że bój rozgorzał i został rozstrzygnięty na przedpolach Łodzi.

W czasie ataku lotniczego przeprowadzono próbny alarm straży ogniowej do rzekomego pożaru przy ul. Piotrkowskiej 218. W ćwiczeniach brały udział 3 i 4 oddziały straży. Punktualnie o godz. 2 min. 2 urywane sygnały alarmowe obwieściły zakończenie ataku na Łódź. Elektrownia włączyła prąd do sieci. W czasie ataku poczta, telegraf, telefony i koleje funkcjonowały normalnie.

Łódź przeżyła wizję przyszłej wojny.

Zamordowana służąca d-ra Trawińskiego
NIE LUBIŁA DUŻO MÓWIĆ...
TAJEMNICZA ZBRODNIA PRZY ULICY PIOTRKOWSKIEJ.

Łódź, 1 sierpnia. — Krwawa zbrodnia ujawniona wczoraj w mieszkaniu dr. Trawińskiego przy ulicy Piotrkowskiej 116, głośnem echem rozniosła się po mieście, wywołując zrozumiałe wrażenie.

Służącą — 33-letnią Antoninę Kacałównę, znaleziono martwą w kuchni, obok łóżka.

Leżała ona na ziemi w kałuży krwi, z okaleczoną głową, na której widniało kilka głębokich ran.

Kacałówna zamordowana została jakiemś tępem narzędziem. Zwłoki zamordowanej przewiezione zostały w ciągu dnia wczorajszego do prosektorjum miejskiego, gdzie dziś poddane zostaną sekcji lekarskiej.

Wszczęte przez organa bezpieczeństwa energiczne dochodzenie, przyczyni się niewątpliwie do wyświetlenia ponurej zagadki domu przy ulicy Piotrkowskiej 116.

Zamordowana Antonina Kacałówna, rodem z Sędziejowic, powiatu łaskiego, pracowała u dr. Trawińskiego od dnia 15 maja r. b.

Kacałówna wywiązywała się ze swych obowiązków należycie. Była zrównoważona i spokojna. Nie lubiła wdawać się w pogawędki z innemi służącemi i uchodziła wśród nich za mało mówną.

Motocykl wpadł na słup żelazny.
Jeden pasażer zabity.

Szarlej, 1 sierpnia. Na ul. Piekarskiej w Szarleju-Piekarach jechał motocyklem niejaki Jan Zdeblik z Łagiewnik Śl., wiożąc z sobą braci Augustyna i Ryszarda Szefczyków.

Wskutek szybkiej jazdy na skręcie szosy najechał Zdeblik motocyklem na żelazny słup tramwajowy, wskutek czego motocykl uległ zupełnemu zniszczeniu. Sam Zdeblik wyszedł z wypadku bez szwanku podczas, gdy bracia Szefczykowie

odnieśli ciężkie obrażenia.

Rannych odstawiono natychmiast do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie Ryszard Sz. po przeprowadzonej operacji zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

14-letni chłopiec zastrzelił rówieśnika.
Skutki manipulowania bronią.

Włocławek, 1 sierpnia. (Od wł. kor.) Brzozowski Zygmunt lat 12 mieszkaniec Brześcia Kuj. w czasie pobytu u ojca swego we wsi Słone, gm. Wieniec został postrzelony w brzuch

przez swego kuzyna

Wrońskiego Tadeusza lat 14 z Brześcia Kuj., który manipulując flowerem spowodował wystrzał. Brzozowski zmarł.

Dolar 5,26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.80, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Urzędnicy dyrekcji lasów
zastrzelili wypchanego jelenia.

Katowice, 1 sierpnia. Od dłuższego czasu dyrekcja lasów ks. Pszczyńskiego zauważyła, że w lasach tych kłusownicy przyjeżdżają na motocyklach i polują na zwierzynę.

Dyrekcja lasów była bezradna, gdyż kłusownicy ciągle zmieniali teren polowania, będąc zgóry poinformowanymi, które tereny są strzeżone. W ostatnich dniach dyrekcja wpadła na pomysł ustanawiając w lesie wypchanego jelenia.

W godzinach porannych gdy o przygotowaniach wiedzieli tylko wtajemniczeni, od strony Kobiura nadjechał motocykl, zktórego wysiadły trzy osoby. Kłusownicy zauważyli jelenia, a nie wiedząc, że jest to pułapka,

dali kilka strzałów

do niego. Wypchany jeleń powalił się na ziemię i kłusownicy weszli do lasu, zamierzając go zabrać ze sobą.

W tym momencie z za krzaków wypadło kilku urzędników leśnych i z okrzykiem „Ręce do góry", zmusiło kłusowników do poddania się. Po doprowadzeniu ich na komisarjat, okazało się, że byli to wyżsi urzędnicy dyrekcji lasów ks. Pszczyńskiego, którzy w ten sposób okradali swego chlebodawcę.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ
składania kopert dwudziestej drugiej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Czy ulgi kolejowe zostaną przywrócone?
Delegacja Związku Uzdrowisk u ministra komunikacji.

Warszawa, 1 sierpnia. Minister komunikacji inż. Butkiewicz oraz wiceminister inż. Bobkowski przyjęli delegację Związku Uzdrowisk Polskich w osobach wiceprezesa dyr. Wiśniewskiego z Ciechocinka i dyr. Minkiewiczowej.

Delegacja przedstawiła p. ministrom sprawę konieczności przyjścia

z pomocą uzdrowiskom,

które ucierpiały skutkiem powodzi, oraz sprawę przywrócenia ulg kolejowych w drodze powrotnej z uzdrowisk.

Sprawa ta interesuje żywo ogół kuracjuszy, którzy nie wykorzystali jeszcze swych urlopów.

Korba od studni
zabiła nieostrożną wieśniaczkę.

Wieluń, 1 sierpnia. (Od wł. kor.) We wsi Radostów, gm. Czastary niejaka Krupop Marja — mieszkanka tejże wsi, podczas wydobywania wiadra z wodą została uderzona korbą od studni w głowę z taką siłą, że padła trupem na miejscu.

Młoda żydówka-aresztantka
powiesiła się w celi na pończosze.

Sosnowiec, 1 sierpnia. W więzieniu sosnowieckim przy ul. Towarowej miał miejsce wypadek samobójczej śmierci.

W jednej z cel odsiadywała karę dziewięciomiesięcznego więzienia młoda żydówka Chaja Pukiet. Dziewczyna, licząca około 20 lat, straciła ojca, pozostając z matką bez środków do życia. Żyły z zapomogi, udzielanej przez gminę żydowską, to też, gdy zapomogę cofnięto, kobiety znalazły się

w obliczu nędzy.

Dziewczyna, chcąc zdobyć żywności dla siebie i matki popełniła kradzież, potem drugą i trzecią, a gdy ją wreszcie ujęto, skazana została na 9 miesięcy więzienia. Rozpaczała ona bardzo, a gdy znalazła się w celi, skorzystała z chwili samotności i, zdjąwszy pończochę, powiesiła się na ramie okiennej.

Wracające towarzyszki znalazły już tylko trupa, bo wszelka pomoc okazała się daremną.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA

W dniu 16 sierpnia r. b. w lokalu wydziału wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie od godziny 8 rano dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź-Miasto I, na którą zgłosić się winni poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić na ubiegłe komisje, oraz poborowi roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, o ile otrzymali imienne wezwania z łódzkiego starostwa grodzkiego, a zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatu P. P.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Stan zdrowia prezydenta Hindenburga uległ znacznemu pogorszeniu. W Berlinie liczą się z możliwością katastrofy, ponieważ prezydent Hindenburg liczy już 87 lat.

(—) Sąd doraźny w Wiedniu wydał wyrok śmierci na morderców Dollfussa Holzwebera i Planetta. Obaj zostali powieszeni. Wyrok na resztę oskarżonych zostanie wydany za kilka dni.

(—) P. Dollfussowa wróciła do swoich dzieci u Mussoliniego.

(—) Na konto PKO ogólnopolskiego komitetu powodzian wpłynęło dotychczas 1,300,000 złotych.

(—) Od 1 sierpnia do 31 października członkowie Tow. Tatrzańskiego, Krajoznawczego Związku Narciarskiego i Beskidenvereinu mogą nabywać bilety turystyczne na 1000 km. za 30 zł., na 2500 km. za 60 złotych. W klasie drugiej ceny o 50 procent wyższe. Niewyzyskane ilości kilometrów z biletu zużytego mogą być wykorzystane na poczet drugiego biletu.

(—) Do mieszkania Ryszarda Wagnera przy ul. Zachodniej 68 włamali się złodzieje i skradli biżuterję, nakrycia srebrne oraz garderobę wartości 20,000 złotych.

25 tysięcy złotych na powodzian
złożyli pracownicy fabryki sztucznego jedwabiu.

Tomaszów Mazowiecki, 1 sierpnia. (Od wł. kor.) Jak się dowiadujemy, w zbiórce na powodzian w Tomaszowie Mazowieckim przoduje Fabryka Sztucznego Jedwabiu. Z fabryki tej wpłynie mniejwięcej od pracowników umysłowych 3 tysiące zł. od pracowników fizycznych około

18 tysięcy zł.

Łącznie z ofiarami już złożonemi pracownicy fabryki złożą na powodzian zgórą 25 tysięcy złotych.

Ocembrowanie studzienne z czaszek ludzkich.
Makabryczna żwirownia.

Święciany, 1 sierpnia. W okolicy folw. Czyżyszki pod Święcianami istnieje górka, nazywana tu „Mogilnikiem". Jest to stary i

zapomniany już cmentarz

sprzed kilkudziesięciu lat. Krzyżów już niema. Zrzadka rosną tu ogromne sosny, gdzieniegdzie sterczą kamienie pomnikowe.

Opowiadają starzy ludzie, że zostało tu pogrzebanych kilkunastu powstańców z 1863 r., którzy polegli w walce.

Właścicielką tego objektu jest p. Marja Bobrowska. Niezmiernie niesympatycznem zjawiskiem jest fakt, że p. Bobrowska na środku owego cmentarza

urządziła obecnie żwirownię.

Piasek z tego cmentarza używany jest do wyrobu cembrowin studziennych itp. Obecnie w żwirowni widnieje moc czaszek, piszczeli, szczątków trumien i t. d. Grozą przejmuje widok tych rozrzuconych po niwach kości ludzkich.

Na rozkopanym „Mogilniku" rozlega się ochrypłe krakanie wron, które trwożliwie skaczą i zaglądają w puste oczodoły czaszek ludzkich.

Wracają upały...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 1 sierpnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 12 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie — 742,3 milimetra.

Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry północno - wschodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o lekkiem, przejściowem zachmurzeniu.

16-LETNI CHŁOPIEC
utonął w stawie.

Z Częstochowy donoszą:

Po stawie, należącym do Zgierskiego Leonarda we wsi Aleksandrja, gm. Dźbów jeździł na łódce Władysław Saduła, lat 16. W pewnej chwili, znajdując się na środku stawu, chłopiec stracił równowagę i wpadł do wody, głębokiej w tem miejscu na 2 metry.

Pomimo natychmiastowego wydobycia Saduły z wody i zastosowaniu środków ratunkowych, przytomności chłopiec nie odzyskał, ponosząc śmierć na miejscu.

Ciało nieszczęśliwego chłopca zabrała rodzina.

Śmiertelna jazda cyklisty.
Podczas upadku uderzył głową o bruk.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle ciężki wypadek wydarzył się przy zbiegu ulic Fredry i Wałów Stefana Batorego.

Przejeżdżających dwóch cyklistów, napotkało na swej drodze 28-letnią Rut Nowakównę z Poznania. Zdenerwowana pojawieniem się cyklistów niewiasta, poczęła w zygzakach biegać po chodniku. Jeden z nich szczęśliwie ją minął, natomiast drugi 19-letni Feliks Tomaszewski z Poznania (Bocianka 6), najechał na nią

z wielką siłą.

Nowakówna upadła na ziemię z ciężkiemi obrażeniami, tracąc prawie momentalnie przytomność. Również ciężkie obrażenia odniósł cyklista Tomaszewski. Przybyłe na miejsce katastrofy pogotowie lekarskie opatrzyło oboje poranionych doraźnie.

Nowakówna doznała wstrząsu mózgu i odniosła ogólne potłuczenia. Tomaszewski, wskutek upadku z roweru głową na bruk kamienny, odniósł

złamanie czaszki

i inne obrażenia wewnętrzne.

Mimo troskliwej i natychmiastowej opieki lekarskiej Tomaszewski wyzionął ducha w straszliwych boleściach. W stanie Nowakówny nastąpiła nieznaczna poprawa.

ŻYCIE ZGIERZA.

STRAJK W FIRMIE GRYLAK TRWA NADAL.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania strajku, który trwa od tygodnia. W konferencji tej uczestniczyli: przedstawiciel Związku Włókienniczego Walczak, kierownik Związku Karcher inspektor Opolski przedstawiciel policji, oraz przedstawiciele firmy. Konferencja nie dała żadnego rezultatu. Dyrekcja fabryki podała do wiadomości decyzję w sprawie zwolnienia z pracy 25 robotników według jej wyboru. Strona przeciwna nie godząc się z tem zapowiedziała iż strajk trwać będzie w dalszym ciągu.

WOJSKOWE ĆWICZENIA LOTNICZE.

Zapowiedziane na noc ćwiczenia wojskowo lotnicze wraz z gaszeniem świateł, oczekiwane były z dużem zainteresowaniem przez mieszkańców Zgierza. Ponieważ po zapoczątkowaniu ćwiczeń przez syreny fabryczne pogasły światła i ustał ruch wszelki mieszkańcy obserwowali nieboskłon z okien, balkonów, a nawet i dachów. Raz tylko przeleciał samolot z Łodzi w kierunku Ozorkowa, jednak napad się nie odbył. Odbyła się natomiast próba gaszenia świateł. Kilka razy na niebie zauważono smugi prożektorów.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Dwudziesta trzecia serja nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Właścicielka domu i złota
zemdlała na ulicy z głodu.

Z Wilna donoszą:

W gminie janowskiej, koło wsi Marcinowce, znaleziono w rowie nieprzytomną kobietę, niejaką Kubacewiczową Jadwigę, mieszkankę wsi Umbry, która

zemdlała z głodu.

Policja ustaliła, że jest to żebraczka, która jest właścicielką domu i gruntu. Podczas rewizji znaleziono zaszyte w jej sukniach 800 dolarów amerykańskich i 1500 rubli w złocie w 15-tu rublówkach t. zw. imperjałach.

Koła pociągu pokrajały na części
ciało desperata.

Łódź, 1 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 3-ej popołudniu, na odcinku toru kolejowego Łódź-Fabryczna - Widzew (w odległości 1.4 kilometra od miasta) znaleziono zniekształcone przez pociąg

zwłoki młodego mężczyzny.

Ciało zabitego rozrzucone było na przestrzeni kilku metrów. Dróżnik kolejowy, który dokonał straszliwego odkrycia znalazł najpierw nogi, dalej nieco tułów, a wkońcu odciętą głowę.

Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się do ustalenia nazwiska zabitego.

Okazał się nim 19-letni Fiszel Dutkiewicz, zamieszkały w Łodzi, p. cy Piłsudskiego 21.

Jak ustalono w dalszym ciągu Dutkiewicz

popełnił samobójstwo.

Jakie powody skłoniły młodego człowieka do tak tragicznego kroku narazie nie ustalono.

Zwłoki Dutkiewicza przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego w Łodzi, przy ulicy Łąkowej.

Składajcie ofiary na powodzian!
w Banku Gosp. Kraj. i Banku Zw. Spółek Zarobkowych

ŻYCIE PABJANIC.

Płyną ofiary na powodzian.

Odbyło się zebranie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa, na które przybyło 50 osób, reprezentujących wszystkie warstwy miejscowej ludności. Zebranie wyłoniło Komitet Wykonawczy Pomocy Powodzianom w składzie następującym: przewodniczący — rejent p. Jan Wallas, wiceprzewodniczący — ks. dziekan dr. Lewandowicz i dr. Witold Eichler, skarbnik dr. Broniatowski, sekretarz p. Wypych Andrzej.

Następnie powołano do życia sekcje: finansową, organizacyjną, propagandową i gospodarczą, które to sekcje będą miały za zadanie gromadzenie jak największych funduszów drogą ofiar, dobrowolnych składek, zysków z różnorakich imprez itp. wszystko dla powodzian.

Pierwsze ofiary już wpłynęły od pp. Ruszewskiego zł. 100.— inż. Kolbe zł. 20.— PCK zł. 200.— Zw. Hodowców Drobiu w Pabjanicach zł. 53,— Cechu Piekarzy zł. 100.— Stow. „Społem" zł. 200,— Razem wpłynęło już zł. 673.—

Organizacje pracowników umysłowych na terenie Pabjanic zadeklarowały od pół do 2 procent od swoich poborów miesięcznych na przeciąg 3 najbliższych miesięcy. Wszystkie organizacje i firmy otrzymają listy składek.

Wielki przemysł m. Pabjanic przekaże w najbliższych dniach poważniejsze sumy na ręce Komitetu. Zebrane sumy skolei przekazywane będą niezwłocznie powodzianom.

ZNAMIENNE UCHWAŁY PARTJI PRACY.

Na jednem z ostatnich zebrań Partji Pracy w Pabjanicach zapadły uchwały, mające za zadanie złagodzenie klęski bezrobocia. Uchwalono mianowicie następującą rezolucję:

Domagać się od odnośnych czynników niezezwalania na zatrudnianie pracowników umysłowych ponad ustawową normę godzin pracy i obostrzenia przepisów przeciwko tym, którzy łamią obowiązującą ustawę, bez względu na charakter zakładu pracy, spowodowania zwolnienia jednego ze wspólnie pracujących małżonków, przy zapewnieniu egzystencji całej rodzinie przez odpowiednie wynagrodzenie pozostającego przy pracy małżonka, zwolnienie emerytów oraz osób mających skądinąd zapewnioną egzystencję, niezajmowania przez jedną osobę

kilku posad,

a mających już kilka — zredukować do jednej posady, zapewniającej minimum egzystencji.

Na miejsce opróżnione przyjąć bezrobotnych — jedynych żywicieli rodzin. Rezolucja ta została przesłana do Zarządu Głównego Partji.

WOJNAR I SOBOLTÓWNA W „BAGATELI".

Dziś w dalszym ciągu rekordowego powodzenia teatr „Bagatela" przy ul. Piotrkowskiej 94 daje doskonałą rewję p.t. „To trzeba zobaczyć".

Tak żywego programu nie oglądaliśmy dotychczas na żadnej łódzkiej rewji. Dowcipne skecze, pełne humoru piosenki, recytacje doskonałej Bukojemskiej, świetna para Wojnar i Soboltówna, którzy po krótkiej niedyspozycji znowu popisują się na deskach „Bagateli" — oto walory obecnej rewji „To trzeba zobaczyć".

Ceny biletów bardziej niż dostępne.

W dniu dzisiejszym odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie: o godz. 8-ej i 10-ej wieczorem. (Wr.)

Lato w Ameryce.

RAJ APTEKARZY

W piekielnym żarze Nowego Jorku.

Nowy York, w lipcu.

Stany Zjednoczone, gdzie w zwyczaju są cytaty biblijne, twierdzą, iż nadszedł dla nich czas apokaliptyczny, gdyż ziemia i niebiosa zdają się kurczyć z gorąca, jak zwijający się pergamin, by spłonąć w ogniu. Już w dolinach Missouri i Mississipi egzaltowani metodyści prawią kazania o gniewie Bożym nad grzesznym narodem. Faktem jest, że upały, panujące obecnie w Ameryce, przekroczyły normę największego znanego dotąd ciepła. W Kansas nie było deszczu od września ubiegłego roku; termometr, który wskazywał już nawet 48 stopni, od trzydziestu kilku dni bez przerwy wskazuje 40 stopni w cieniu. Ludzie giną z upału, a bydło z pragnienia.

Również i w Nowym Yorku panują upały, jakich tutaj nie pamiętają oddawna.

Niema nic piękniejszego ponad Nowy York w początkach lata — miasto czyste, położone pomiędzy zatoką i dwiema wielkiemi rzekami, olbrzymi trójkąt intensywnego życia. Tak było jeszcze w czerwcu, przy umiarkowanej temperaturze, gdy dniem przez miasto przelewały się śpieszące się tłumy, a wieczorem, gdy zabłysły światła, ruch był niemniejszy, aczkolwiek mniej pośpieszny. Życie miejskie było tem ciekawsze, że w tym roku

wprowadzono inowację:

po zniesieniu prohibicji wielkie hotele i restauracje, wdole piątej ulicy, przy skwerze Waszyngtona, naśladując kawiarnie europejskie, otworzyły tarasy na trotuarze, jakkolwiek dawny dekret municypalny zabrania podobnych urządzeń.

Zazwyczaj zupełnie znienacka pojawiają się w N. Yorku upały. W bieżącym roku fala upałów powtórzyła się dwukrotnie, nie ustępując obecnie na chwilę. Upał jest wilgotny, przytłacza ludzi i wysysa ich siły, jak wampir — krew. Pod wpływem gorąca nastąpiła masowa ucieczka z miasta: wyjechali ludzie zamożniejsi, którzy jeszcze pozwolić sobie mogli na wyjazd, ale i tłumy bezrobotnych, z plecakami na ramionach, opuściły miasto. W ten sposób ludność miejska zmniejszyła się o dwa miljony osób, a drugie dwa miljony nie stałej ludności skurczyły się również znacznie. Nie przeszkadza to, że w mieście przebywa jeszcze

około sześciu miljonów

mieszkańców, pracą swą lub brakiem pieniędzy związanych z miastem, którzy prażą się w niem, jak w olbrzymim kotle.

O godzinie szóstej zrana, mury domów i chodniki są jeszcze ciepłe; oficjalny termometr na Empire Buildung, umieszczony na wysokości kilkuset stóp, już o tej porze wskazuje 33 st., podczas gdy drugi, w Parku Centralnym, nawet 35 stopni.

N. York zmęczony, bez tchu, ociekający potem, podczas dnia prowadzi życie w tempie zwolnionem. Wieczorem jednakże, pod wpływem nieprzezwyciężonej potrzeby powietrza, wszyscy wylegają na ulicę. Kina mimo upałów robią dobre interesa, jak również tania opera w gmachu cyrku.

Panie spędzają większość czasu w wannie łazienki, a przy końcu tygodnia powszechny ruch wycieczkowy, nasilony jeszcze, unosi setki osób na plażę, dla korzystania z praw niemal zupełnego nudyzmu. Wybrzeża New - Jersey, Coney - Island, Song - Island i Rockaway roją się od tłumów, narzekających na upały, lecz

flirtujących mimo wszystko.

Wielki park Centralny zostaje otwarty na noc dla osób, które pragną tutaj spędzić noc. Na trawnikach parku rozkładają się całe rodziny, a Bóg raczy wiedzieć, co dzieje się za krzakami lub w bocznych alejach, jak zresztą również na niektórych ulicach dolnego miasta, gdzie nie zagląda policja, a ludzie śpią — czy też nie śpią — na cuchnących trotuarach.

Aptekarze podczas upałów robią złote interesa, gdyż są zarazem

właścicielami chłodni,

a w ciągu całego dnia personel apteczny nie może nadążyć z obsłużeniem klientów, wstępujących na lody. Zaznaczyć tu trzeba, że przeciętny Amerykanin, o ile pozwala mu na to kieszeń, pochłania codziennie do piętnastu porcyj lodów — ulubionego „ice - cream".

W ludnych ulicach otwarte są wszystkie hydranty, a nagie zupełnie dzieci, białe lub czarne w dzielnicy Harlem, pluskają się w wodzie.

Miasto, widziane z portu, otulone mgłą gorącą, wywiera wrażenie gigantycznego mrowiska termitów, w którem lada chwila wybuchnie pożar.

Zamorski.

Czy pan gubernator?

Alarm policji w Hongkongu.

Gdy ktoś miał telefon za czasów bezlicznikowych, doświadczał nietylko wygód, ale także wielu przykrości.

Anonimowi prześladowcy dzwonili w najbardziej nieprawdopodobnych godzinach nocnych i toczyły się rozmówki w tym stylu:

— Czy tam cyrk?

— Nie.

— To poco się małpa odzywa.

Pewien kupiec miał nieszczęście nazywać się „Löwe". Częste męskie lub damskie głosiki wzywały go do telefonu, aby się zapytać:

— Czy pan Löwe?

— Tak.

— To ryknij pan.

Często oczerniano przed mężem żonę i naodwrót, lub też zamawiano w zakładzie pogrzebowym trumnę dla pana X, który cieszył się najlepszem zdrowiem.

Nie tylko u nas rodzą się na kamieniu tacy dowcipnisie. Właśnie jedno z pism niemieckich donosi, że ofiarą jakiegoś anonimowego prześladowcy padł gubernator Hongkongu sir William Peel. Sto, a czasem i więcej razy dziennie wzywano go do telefonu naturalnie „w ważnej sprawie państwowej".

A gdy podszedł do aparatu i wziął słuchawkę, jakiś łagodny głosik mówił mu serję

niesłychanych grubjaństw.

Notabene prześladowca był świetnie poinformowany o ilości whisky, którą gubernator wypił, o najmniejszym flircie, który nawiązał, ba nawet cytował wyjątki z listów dygnitarza.

Prześladowca nie ograniczył się jednak tylko do rozmówek z gubernatorem. Dzwonił także do wszystkich znajomych i nieznajomych i opowiadał im intymne dykteryjki o gubernatorze.

Wszystkie urzędy pocztowe otrzymały surowy nakaz kontrolowania rozmów telefonicznych. Prześladowcy nie zdołano jednak schwycić. Ilekroć razy policja zawiadomiona o miejscu pobytu rozmówcy przybyła na miejsce,

on znikał bez śladu.

Kilku młodych oficerów podejrzanych o te figle posłano na urlop, gdyż najłagodniejszy gubernator „wyłazi ze skóry", gdy go kilka razy w nocy zbudzą tylko po to, aby mu n. p. zrobić nieprzyzwoitą propozycję lub nagadać innych grubjaństw.

Poszukiwania za „telefonicznym djabłem" z Hongkong trwają dotychczas.

Szczęśliwy koniec eksperymentu.



Amerykańscy lotnicy stratosferyczni, kapitan Stevens, major Kepner i kapitan Anderson, którzy wznieśli się na wysokość 17.700 metrów, wyskoczyli i wylądowali szczęśliwie na spadochronach z uszkodzonego balonu.

Gdyby koń umiał mówić.

Dziwne metody urzędowania.

„Veczerni Czeske Slovo" donosi o zabawnym wypadku charakteryzującym biurokrację i jej metody urzędowania.

Oto w pewnym garnizonie czeskim kopnął żołnierza koń, wskutek czego żołnierza musiano odwieźć do szpitala. Po wyleczeniu, lekarz szpitalny zażądał dla niego od władz wojskowych urlopu zdrowotnego.

Od tej chwili zaczyna się

zabawna historja.

Dowództwo wojskowe, mające udzielić urlopu żołnierzowi, zażądało wyjaśnienia ze strony lekarza w szpitalu wojskowym, którą nogą koń kopnął owego żołnierza, oraz o której godzinie i minucie zaszedł ów wypadek.

Zirytowany lekarz, otrzymawszy tego rodzaju urzędowe pismo, uniósł się i odpisał szeroko, że przy wypadku nie był obecny, więc nie może powiedzieć, którą nogą koń kopnął żołnierza.

Żołnierz również nie wie, gdyż kopnięcie nastąpiło

niespodziewanie i stylu.

Możnaby tutaj zapytać się jedynie konia samego, lecz ponieważ koń nie umie mówić, więc wynik zapytania musi pozostać negatywny.

Rezultatem tej odpowiedzi była odmowa urlopu poszkodowanemu żołnierzowi i wytoczenie lekarzowi dochodzenia dyscyplinarnego za niesubordynację i zlekceważenie rozkazu swojej władzy.

ANTONI MARCZYŃSKI.

Strzał o świcie

40

Powieść.

Skolei Julja Dorazilowa zaczęła ganić Irenę:

— Jesteś karygodnie lekkomyślna. Jak można było się kłaść spać, nie zamknąwszy wprzód drzwi na klucz!

— Ależ zamknęłam je, przysięgam!

Wawrzyniec, Tytus i Wacław zaprzeczyli temu zgodnie; kiedy przybiegli tutaj, drzwi były otwarte naoścież!

— Zatem ten łotr przyczaił się w pokoju, zanim poszłaś spać.

— Albo wszedł przez okno! — wtrącił Witold, idąc szybko w kierunku okna.. — Naturalnie, otwarte! A wszyscy byliśmy wczoraj świadkami, z jaką łatwością ten drab wyszedł stąd tą samą drogą. Czy ktokolwiek z nas potrafi chodzić po wąskim gzymsie? I na takiej wysokości?! Nikt! Tylko on jest takim cyrkowcem.. O, proszę! Do kogo to należy? — zabrał leżącą na parapecie okna spinkę od mankietu i powrócił z nią do łóżka.

— Takie spinki miał Michał.

— Jedna spinka jest, a druga.. drugiej brakuje. — oznajmił Wawrzyniec Dorn, oglądając kolejno mankiety koszuli Michała.

— To jest właśnie ta druga! — zawołał Witold. — Leżała na oknie, co stanowi dowód, że ten zbrodniarz wszedł tutaj tą drogą, a nie inną.

— A któż w takim razie odemknął drzwi? I w jakim celu?! Tego nikt narazie nie umiał wyjaśnić. Nie zastanawiano się też dłużej nad tą sprawą, gdyż Lidja Torelli zrobiła już inne odkrycie,... odkrycie, które, zelektryzowało wszystkich w najwyższym stopniu.

Mianowicie dostrzegła koniuszek banknotu, wychylającego się z tylnej kieszeni spodni Michała, wsunęła dłoń do tej kieszeni i wyciągnęła z niej paczkę. zawierającą stos sztuk banknotów stufrankowych.

— Dziesięć tysięcy franków szwajcarskich! — wrzasnęła Julja Dorazilowa.— Moi drodzy, czy wiecie co to znaczy? To znaczy że ten rzezimieszek odnalazł skrytkę! I splądrował ją doszczętnie!. Słuchajcie! Marski mówił, że świętej pamięci Janek przechowywał tu ponad 60 tysięcy franków. Tu jest dopiero 10 tysięcy, zatem resztę on musi mieć przy sobie!

Przeszukano skrupulatnie wszystkie kieszenie Michała, ale nie znaleziono przy nim nic więcej, jeśli nie liczyć 50-ciu złotych w portfelu, które mogły być jego własnością

— Ukrył resztę, ukrył Gdzie? Mów, łotrze, gdzie?!

Rozsierdzona Julja zaczęła gwałtownie potrząsać zemdlonym, co wkońcu wywołało ten skutek, że Michał jęknął głucho i zaczął mrugać.

— Aha, budzi się z omdlenia. Teraz należy go związać!

Witold zajął się tem osobiście i sumiennie o bardzo sumiennie Związanego odnieśli do jego pokoju, który przetrząsnęli również dokładnie ale z takim samym skutkiem, poczem wyszli i zamknęli drzwi na klucz.

— A jeśli on ucieknie oknem?

— Z drugiego piętra?!

— Taki gałgan potrafi wszystko

— Bądźcie spokojni, związałem go tak, że Huber napoci się zdrowo, zanim wszystkie te pętle odwikła.. — zapewnił ich Witold — nie ucieknie nam drab, żeby tam nawet się wściekł!

Czy Michał „się wściekł" niewiadomo ale o siódmej rano gdy Witold Rey zaczynał się golić przed wyjazdem do miasta po policję, na dziedzińcu pałacu warknął spalinowy silnik.

— Motocykl? Któż tam znów rusza ten motocykl

Witold podszedł do okna, wyjrzał, zaklął, jak mógł najordynarniej. Bowiem przy motocyklu stał M i c h a ł B o l t o n i uśmiechnięty zwycięsko, słał mu dłonią całusy.

— Trzymać go! Łapać! Zamknąć bramę!

Michał przegazował motor, zagłuszając w ten sposób okrzyki Witolda, potem wskoczył na siodełko i ruszył w drogę.

— Brama! Brama! Złodziej ucieka! Łapać! — ryczał Witold, patrząc z bezsilną wściekłością na ucieczkę swojego więźnia. Byłby do niego strzelił z przyjemnością, ale rewolwer zaciął mu się, jak na złość. — Żeby tu był telefon! Psia krrrew, żeby tu był telefon!

Ale telefonu nie było w jeleniowskim pałacu. nie można więc było liczyć ani na to, że w mieście policja zastąpi drogę zbiegowi. Michał Bolton mógł zmykać bez obawy i czynił to właśnie...

ROZDZIAŁ XXIX

Dopiero po południu powrócił Witold z miasta wraz z inspektorem Huberem, który przedewszystkiem odwiedził Irenę. Wyprosił z jej pokoju Elżbietę Reyową, chcąc z „poszkodowaną" pomówić koniecznie w cztery oczy. Rozmowa ta trwała przeszło godzinę, a kiedy pani Elżbieta weszła znów do swojej pacjentki, stwierdziła zdumiewającą poprawę w jej wyglądzie i humorze.

— Widzisz, kochanie, jak moje ziółka pomogły! — cieszyła się.

Irena przyznała jej rację i zaczęła pod niebiosy wychwalać skuteczność owych ziółek, z których odwar do ostatniej kropli.... wylała za okno. Czyż miała „najlepszą" z ciotek pozbawić złudzeń i przyjemności?

Nie... A zresztą Huber, przyrzekając jej, że Józef Moll zostanie uwolniony najpóźniej jutro, wyraźnie zażądał, aby o tem narazie nie mówiła nikomu. Więc w duchu przeżywała Irena swoją wielką radość spowodu zapewnionej i rychłej rehabilitacji ukochanego brata, natomiast zacna pani Elżbieta triumfowała głośno spowodu swoich ziółek...

A tymczasem Huber musiał przetrzymać huraganowy ogień pytań, jakiemi go bombardowała para Dorazilów i zgrana czwórka Dornów. Przetrzymał go jednak i wszelkie ataki ciekawości ludzkiej odparł zwycięsko: — Po kolacji wyjaśnię wam wszystko, — powtarzał.

— Czemu dopiero po kolacji?

— Bo mówienie przy pustym żołądku ogromnie mnie wyczerpuje. Jak łaskawe panie zapewne wiedzą, jestem bardzo wątłej kompleksji. — Tu jowialny olbrzym zgarbił pociesznie swoją atletyczną sylwetkę i zakasłał... — O nasz kochany pan administrator. — Z wyciągniętą ręką pospieszył naprzeciw Marskiemu, który właśnie wkraczał do hallu w towarzystwie Henryka Peschela i coprędzej wdał się z nimi w rozmowę, aby uniknąć dalszego nagabywania ze strony natrętnie ciekawych kobiet. — Jakże tam postępuje praca przy inwentarzu spadkowym, drogi magistrze?

— Ja swoją robotę właściwie już ukończyłem, a to dzięki pomocy pana Marskiego.

— A u kochanego pana, co słychać? Jak tam roboty w polu?

— Ach, niech pan lepiej nie pyta, — westchnął Marski, wskazawszy w stronę okna, — czy wogóle można coś robić przy takiej pogodzie?

Obydwaj byli przemoczeni, zziębnięci i rozmowa urwała się po pierwszych zdaniach, a Dornowie i Dorazilowie już krążyli wpobliżu.

— Rany gorzkie, — jęknął Huber, widząc, co się święci, — przyjaciele moi gadajcie o czem chcecie, tylko wciąż gadajcie, — prosił szeptem, — inaczej te baby nie dadzą mi żyć. Żeby nie ta przeklęta słota, to byłbym zwiał stąd zaraz... A może jednak zwiać, co?

Marski odradzał, Peschel oświadczył, że zastosuje się do Hubera:

— Jeśli pan chce jechać, to zabiorę się z panem, jeżeli woli pan tu pozostać na noc, pozostanę również; mnie wszystko jedno.

— To mi kompan!... No, skoro tak, to chyba zostańmy, tylko, panie Marski,... tylko, żeby kolacja była godna roboty, jaka mnie tu czeka.

— Cóż to za robota, inspektorze?

— Straszna! Zaspakajanie babskiej ciekawości....

Przy kolacji zespół Dornów - Dorazilów przypuścił szturm generalny.

— Niechże nam pan inspektor powie przynajmniej to, czy ten łotr Michał Bolton już siedzi pod kluczem, — nalegała Julja.

— Może już siedzi, nie wiem; sam czekam na wiadomość...

W dziesięć minut później stangret Mateusz oznajmił przybycie posterunkowego z telegramem do pana inspektora. Tekst depeszy musiał być niedługi gdyż Huber tylko okiem nań rzucił, uśmiechnął się i schował telegram do kieszeni.

— Kochani państwo, mam zaszczyt wam obwieścić, że ptaszek siedzi już w potrzasku, — rzekł, zacierając dłonie. Kiwnął palcem na policjanta, powiedział mu coś na ucho, potem zwrócił się do kucharza: — Tu już nie będziecie nam potrzebni, Marcinie. Zabierzcie więc mojego wiarusa do oficyn i poczęstujcie go herbatą, bo pewnie zziąbł w drodze... Wydałem mojemu podwładnemu polecenie, — wyjaśnił. gdy Marcin i posterunkowy wyszli z jadalni, — aby zgromadził całą służbę w oficynach i nie wypuszczał stamtąd nikogo. aż do odwołania.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na wystawie „Polska i Polacy w świecie" zbudowane będzie na dziedzińcu, tuż przy fontannie kolorowej, specjalne stoisko PKO. Będzie ono wykonane ze szkła i celofanu w kształcie wieży, na szczycie której będzie umieszczony Orzeł Biały. Obok olbrzymi globus dwumetrowej średnicy będzie przedstawiał poglądowo całą sieć oddziałów i filji PKO.

* * *

Dowiadujemy się, że kościół automobilistów i lotników w Podkowie Leśnej uzyska niebawem piękny ołtarz, dla którego obraz wykona prof. J. H. Rosen, który niedawno ukończył malowanie kaplicy przybocznej w letniej rezydencji Ojca Świętego w Castel - Gandolfo.

* * *

Drgnęło serce Warszawy ... Ofiarny gest i obywatelski czyn artystów b. teatrów miejskich, którzy w ciągu tygodnia przeznaczają 10 proc. brutto z przedstawień w teatrach Narodowym, Nowym i Letnim na rzecz ofiar katastrofalnej klęski powodzi, — czyn ten spotkał się z właściwą oceną i odpowiednim zrozumieniem ze strony publiczności. Przepełnienie w trzech b. miejskich teatrach świadczy o tem, że apel ten trafił do serc wrażliwej publiczności warszawskiej, która łączy temsamem „piękne z pożytecznem", składając należną daninę ofiarom powodzi. Przypuszczać należy, że kwota, osiągnięta w ciągu tygodnia z trzech teatrów, wyniesie poważną sumę pieniędzy. A publiczność, spełniając czyn obywatelski, równocześnie doskonale bawi się w teatrze Narodowym na „Klubie kawalerów", oklaskując Ćwiklińską, Dulębiankę, Janecką, Świerczewską, Buszyńskiego, Grabowskiego, Rolanda, Stanisławskiego, Węgrzyna i Wesołowskiego, w teatrze Letnim zaśmiewa się na komedji „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim, Lubieńską, Nakoneczną, Chmielewskim, Łapińskim, Krzewińskim i in., zaś w teatrze Nowym na „Arlecie" z Solską, Jarkowską, Gellówną i Kurnakowiczem.

* * *

Towarzystwo nauczycieli Szkół średnich i wyższych w Warszawie, prowadzi bezpłatne Biuro pośrednictwa pracy dla swych członków, nauczycieli szkół średnich. Biuro rozporządza około 200 nauczycielami szkół średnich, którzy ubiegają się o posady w szkolnictwie lub w nauczaniu prywatnem (kondycje, korepetycje itd.). W r. b. zgłoszono na ręce Biura około 80 posad, które przeważnie zostały obsadzone. W chwili obecnej daje się odczuć zapotrzebowanie zwłaszcza na stanowiska nauczycieli języka łacińskiego oraz języka niemieckiego.

* * *

Władze bezpieczeństwa stwierdziły ostatnio wzrost liczby wypadków na skutek czepiania się statków przejeżdżających na Wiśle przez wioślarzy, kąpiących się itp. Jest to bezwzględnie zabronione i w stosunku do osób przekraczających przepisy w tej dziedzinie zastosowane będą kary od kilku dni aresztu włącznie.

Krateczki.

Trzy wielbicielki.

Gorące serce.

I znowu nic. Powódź nas ominęła, sądziłem więc, że może atak lotniczy spowoduje zniesienie Łodzi z powierzchni ziemi. Tymczasem samoloty nie bombardowały miasta i Łódź, ku memu wielkiemu żalowi dalej istnieje. Gdybym miał tyle złotówek, ilu ludzi prosiło Boga, by jakaś przypadkowa bomba zmiotła właściwy urząd skarbowy czy kancelarję komorniczą. Ale bomby nie były bardziej łaskawe niż rzeka Łódka i Łódź dotychczas jeszcze istnieje i cuchnie.

Zastanawiałem się kiedyś, co właściwie w Łodzi tak cuchnie? Czy ludzie może, co jest całkiem prawdopodobne, czy dzielnice handlowe czuć trupem, czy może domy łódzkie wydzielają ów specyficzny zapach. Po długiem zastanawianiu się doszedłem do wniosku, że wszystko po trochu. Do tego wszystkiego dołączył się ostatnio brzydki zapaszek straży ogniowej, której gospodarka nie wyszła na zdrowie. Zwłaszcza wdowy i sieroty po strażakach, które dzięki umiłowaniu dolara, a braku ich zaufania do złotego straciły 170 tysięcy złotych, składają „pobożne" życzenia pod adresem tych trutniów i bałwanów, którzy pod płaszczykiem swoistej pychy kryją skretyniałe mózgi głupich synów sprytnych ojców. Również i bezrobotni mają we „wdzięcznej" pamięci zarząd straży, który dopuścił do nadużyć w kuchniach dla bezrobotnych.

To są ostatnie smutne sensacje Łodzi. Pisałem, że głuptaski, odstawione od rosyjskiej piersi nie mogą sobie dać rady, a tymczasem okazuje się, że te głuptaski nie są znowu takie głupiutkie, kiedy chodzi o robienie brzydkich rzeczy na szkodę wdów, sierot i bezrobotnych. Łódzki tępogłowy przemysłowiec niema zaufania do złotego polskiego i lokuje fundusz wdowi w dolarach, do których ma bezgraniczne zaufanie. Rezultat — strata na kursie dolara 170.000 złotych. Kto pokryje tę stratę? Powinni ją pokryć ci członkowie byłego zarządu, którzy nie mieli zaufania do polskiego złotego i ulokowali fundusz w obcej walucie, naturalnie w swoim banku.

Zdenerwowały mnie te typki. Mieliśmy straż, do której społeczeństwo posiadało tak wiele zaufania i sentymentu, dzielni polscy robotnicy z narażeniem własnego życia ratowali nie raz i nie dziesięć dobytek fabrykancki i okazało się, że te typki spod ciemnej gwiazdy robią machlojki nawet na bezrobotnych, nawet na wdowach i sierotach po naszych strażakach.

I zupełnie niechcący zająłem się tematem poważnym, niekrateczkowym, który ma chyba ten jeden moment humoru, że zamiast mówić, jak dotychczas: głupi jak tenor, możemy teraz mówić: głupi jak fabrykant.

AMORY.

A tymczasem kratki dzisiejsze dotyczą rzeczy z zupełnie innego zakresu, mianowicie miłości. A raczej historji lokalnego Don Juana, jakiego łódzkiego Casanowy, który, jak się to poniżej okaże, ledwie spojrzał na kobietę, już ją zdobył. Nie wiem jakim właściwościom Henryk Balicki zawdzięcza to szalone powodzenie, czy jest piękny jak nieboszczyk Valentino, czy wogóle głupi jak amant filmowy, czy może hipnotyzuje kobiety, ale faktem jest, że powodzenie ma rzeczywiście kolosalne.

Proszę posłuchać:

Balicki pojechał na jeden dzień do Kolumny. Tylko na jeden dzień. Ale w ciągu tego dnia dokonał cudu: złamał trzy kobiece serduszka, a podobno nawet uwiódł właścicielki tych serduszek. Przyznam, że zazdroszczę Balickiemu siły, ale nie zazdroszczę mu zakończenia historji. Gdyż po tak spracowanym dniu Balicki musiał z Kolumny zmykać chyłkiem. A gdy wysiadł w Łodzi na dworcu, okazało się, że wszystkie trzy zrobiły mu awanturę, przyczem najbardziej agresywną. Barbare Wojtecką Balicki uderzył laską po głowie, sądząc, że zemdlona nie będzie już mówiła o uwiedzeniu jej, satysfakcji, ślubie i t. p.

Sąd Grodzki skazał Henryka Balickiego za pobicie Wojteckiej na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Bój kawiarniany o gazety

zakończony ucieczką gości.

Warszawa, 1 sierpnia. Przy jednym ze stolików w cukierni Czesława Gogolewskiego (Nowy Świat 52.) siedział Roman Z., handlowiec, zajęty

czytaniem gazety.

Po pewnym czasie, siedzący przy sąsiednim stoliku Zygmunt K., buchalter, zwrócił mu uwagę, że zbyt długo przetrzymuje dziennik, który również inni goście pragną przeczytać. Ta uwaga stała się przyczyną kłótni, która wkrótce zamieniła się

w ordynarną bójkę.

W ruch poszły szklanki, talerzyki i popielniczki, rozległ się trzask przewracających się stolików i tłuczonych naczyń.

Obecne na sali kelnerki i goście rzucili się do ucieczki, wybiegając w popłochu na ulicę, gdzie tymczasem zgromadził się tłum ciekawych, obserwując przez okna pole walki, w jakie zamieniła się niespodziewanie

sala cukierni.

Widząc, że bójka przybiera coraz groźniejszą formę, kasjerka zaalarmowała telefonicznie X komisarjat pp. skąd wkrótce nadbiegł policjant. Okrwawionych przeciwników rozdzielono i przeprowadzono do komisarjatu. Dyżurny przodownik sporządził protokół o zakłóceniu spokoju publicznego, poczem obaj uczestnicy walki udali się na opatrunek do prywatnych lekarzy.

Najgorzej na tej bójce wyszedł właściciel cukierni, któremu

porozbijano naczynia.

Pozatem wielu gości, korzystając z zamieszania, wymknęło się z cukierni, nie uregulowawszy rachunku.

Jaskółki żywcem „zamurowały" wróbla.

Zemsta skrzydlatej rzeszy.

Z Inowrocławia donoszą:

Jaskółki uważane są przez wszystkich za łagodne, płochliwe ptaki, ustępujące każdemu silniejszemu. Są takiemi zresztą w stosunku do ludzi, ale potrafią one bronić się przed napaściami ze strony innych ptaków. Potrafią uknuć zemstę przemyślną i niezwykłą. Taką małą tragedję zaobserwowano w jednym z majątków niedaleko Inowrocławia.

Para jaskółek od dłuższego czasu prowadziła pracę

nad budową gniazdka.

Od rana do nocy uwijały się, znosiły „budulec" i gniazdko było na ukończeniu. Wówczas jednak zdarzyła się niezwykła rzecz: do gniazdka wsunął się wróbel — jak zawsze leniwy i czupurny— i zajął je dla siebie, kombinując chytrze, że lepiej zawsze przyjść do gotowego, niż samemu się trudzić. Jaskółki usiłowały pozbyć się natręta po wielokroć ponawiały próby dostania się do gniazdka, ale zawsze musiały ustąpić przed dziobem silniejszego intruza.

Wreszcie — jak się zdawało — dały za wygraną i znikły gdzieś, ale po kilku minutach nad podwórzem zaroiła się cała

rozświergotana jaskółcza gromada.

A każda z przybyłych miała w dziobku kawałek słomki, piórka, czy innego „materjału budowlanego". Przylepiły je wszystkie do gniazdka, zasklepiając otwór i wróbel został uwieziony, zamurowany żywcem. Po tej zemście jaskółki odleciały. Ludzie — obserwatorzy tej ptasiej zemsty **uwolnili wróbla**, który uciekł przerażony swoim wypadkiem. Gniazdko jednak pozostało puste — nie zajął go żaden wróbel, ani nie powróciły jaskółki.

I niech powie kto, że ptaki nie mają sprytu, albo nie umieją się między sobą porozumiewać!....

Drzwi wagonu

przyczyną śmierci kolejarza.

Z Bydgoszczy donoszą:

Straszny wypadek zdarzył się na szlaku kolejowym Karsznice - Bydgoszcz. Konduktor kolejowy Kortas, zam. w Bydgoszczy przy ul. Kwiatowej 17, tuż za Inowrocławiem wyszedł z wagonu, by przejść do drugiego wozu

na kontrolę biletów.

W pewnym momencie, gdy kolejarz otworzył drzwi i stanął na stopniach przedziału, drzwi uderzyły o stojący wpobliżu słup. Kortas stracił momentalnie równowagę i spadł na ziemie. Upadek ten był poprostu fatalny. Uderzając głową o szynę sąsiedniego toru, Kortas poniósł śmierć na miejscu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Transmisja z otwarcia igrzysk sportowych na Stadjonie Wojska Polskiego.
16,20 Koncert popul. z Ciechocinka.
17,00 Audycja dla dzieci z Wilna.
17,15 Koncert solistów.
18 „Książka i wiedza".
18,15 Marek Weber (płyty).
18,45 Pogadanka o kulturze dnia powszedniego — wygł. p. St. Kuszelewska-Rayska.
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej. Przy fort. L. Urstein.
19,40 Muzyka popularna (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Melodje operetkowe (płyty).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 „Skrzynka poczt. roln." — omówi inż. W. Tarkowski.
21,12 Koncert kompozycyj L. Różyckiego w wyk. M. Karwowskiej i kompozytora (fort.) Przy fort. prof. L. Urstein.
22,00 „Różnemi drogami" (opow. z dziejów Śląska). (Kwadr. liter.).
22,15 Rozwiązanie drugiego logogryfu muzycznego (płyty).
23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.
23,05 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,55—19,10 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

CZWARTEK, dnia 2 sierpnia.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6,35, 6,53, 7,10 Muzyka poranna.
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Transmisja dla dzieci ze Lwowa.
13,20 Muzyka symfoniczna. Beethoven: VII symfonja (Filad. ork. symf. pod dyr. Stokowskiego).
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Reportaż muzyczny ze Lwowa.
17,00 „Skrzynka pocztowa" — omówi dr. M. Stepowski.
17,15 Szeherezada. Wesoła audycja muzyczna T. Sygietyńskiego.
18,00 Pogadanka „O zaburzeniach jelitowych u dzieci w lecie" — wygł. dr. J. Wiszniewski.
18,15 Słuchowisko z Krakowa.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka tan. z kawiarni „Gastronomja".
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Przegląd teatralny.
20,12 Muzyka lekka i nastrojowa. Wyk.: Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i St. Stanlewicz (fortepian).
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Transmisja z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21,02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — wygł. inż. Z. Kobyliński.
21,12 Koncert popul. Wykon.: Ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i L. Zamorska (śpiew). Przy fort. J. Lefeld.
22,00 „Złoto Bałtyku" — wygł. dr. M. Stepowski. (Reportaż z fabryki wyrobów bursztynowych w Gdyni).
22,15 Muzyka tan. z kaw. „Europa" w Ciechocinku.
23,00 Wiad. meteor. dla komunik. lotniczej.
23,05 Polacy z Zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.
23,10 „Podróże jesienne po Polsce" — odczyt w jęz. ang. wygł. p. T. Ordon.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handlowej w Łodzi.
17,00—17,15 Muzyka (płyty).
20,02—20,12 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

J. BRUNO - RUBY.

List bezimienny.

Gdzieś w domu odezwał się huk wystrzału, i panna Klara odrzuciła pióro, które trzymała w ręku.

Kończyła właśnie list, którym w imię obrażonej cnoty zawiadamiała pewnego młodego człowieka, lokatora na piątem piętrze tegoż domu, że ilekroć wychodził z domu, żona jego przyjmowała u siebie bardzo eleganckiego pana, z którym zapijała wino paliła papierosy, gawędziła i śmiała się, hałasowała, nie wspominając już o „reszcie".

Panna Klara, osoba należąca do przedwojennego pokolenia — ostatniego, które „szanowało się" jeszcze — znieść nie mogła małej pani Royer, mającej się jak ulicznica, spędzającej wszystkie wieczory poza domem, wstającej z łóżka w południe, i znajdującej największą przyjemność w brawowaniu opinji ludzkiej. Panna Klara czuła się niesłychanie szczęśliwą, że mogła dać wyraz swemu oburzeniu pisząc ten list... który spowodu ewentualnej grożącej jej przykrości obawiała się jednak podpisać.

Detonacja w głębi domu powstrzymała jej zapał. Huk wystrzału! Tego tylko brakowało! Obyczaje gangsterów w przyzwoitym domu! P. Klara pospiesznie zbiegła ze schodów do loży dozorcy. Drzwi były otwarte, kołysząc się w przeciągu, loża — pusta, lecz znienacka wpadła do niej dozorczyni, w towarzystwie policjanta. Po chwili oboje poszli na górę... wkrótce jednak wróciła dozorczyni, bardzo blada, przyciskając rękę do pełnego biustu.

— Co się stało? — zdyszanym głosem zapytała p. Klara, przejęta, jak podczas sensacyjnego widowiska teatralnego.

— Ach! to p. Royer, lokator z mieszkania pod panią, przed chwilą zabił żonę spowodu anonimu, jaki mu przysłano... a potem sobie wpakował kulę w łeb... Nie żyją oboje... Pełno krwi dookoła nich... Jak w rzeźni...

Otyła kobieta upadła na krzesło, patrząc osłupiałemi oczyma na ludzi, cisnących się do loży po wiadomości.

P. Klarę przeszył zimny dreszcz od stóp do głów pomimo 30 st. ciepła w cieniu. Dla bardzo normalnych przyczyn psychologicznej i fizjologicznej natury czuła wstręt do złych obyczajów. Suma czynów ludzkich, które w swym umyśle przejrzałej dziewicy łączyła pod wspólną nazwą rozpusty, napełniała ją wściekłością. Mimo to w gruncie rzeczy nie była zła, a krew jej zastygła na samą myśl, że list anonimowy, pod wpływem którego młody Royer zabił żonę i sam sobie wymierzył sprawiedliwość, mógł równie dobrze pochodzić od niej, być tym świstkiem, który, niedokończony, jeszcze leżał na jej biurku!

Na myśl tę p. Klara spędziła noc bezsenną. Oba trupy zabrano do prosektorjum na podstawie skomplikowanych formalności prawnych, lecz mimo to doznawała wrażenia, że czuje obecność ich przez podłogę. Dwa młode, a tak piękne trupy! Trupy, których widma prawdopodobnie prześladować ją będą do śmierci, bowiem, jakkolwiek sama nie była sprawczynią dramatu, czuła się zań do pewnego stopnia odpowiedzialna.

Przed udaniem się na spoczynek p. Klara podarła nieszczęsny list na trzydzieści sześć kawałków, lecz gest ten nie przyniósł jej ulgi. Wprawdzie nie powinna była robić sobie wyrzutów za zredagowanie listu! Przy powszechnej rozwiązłości obyczajów, ogromie grzechów i zgubnych namiętności, przytłaczających świat, było rzeczą słuszną, żeby ludzie zdrowo myślący protestowali przeciwko złu, żądając świeżego tchnienia czystości wszelkiemi możliwemi sposobami! A jednak ranka dnia następnego p. Klara po niespokojnej nocy czuła się tak słaba, że nie mogła wstać z łóżka. Zazwyczaj pomagała małej, źle odżywianej słudze w zajęciach gospodarskich, a następnie, wziąwszy jaką robótkę do ręki, zasiadła na balkonie, i nie mając żadnych przeżyć osobistych, podglądała życie innych. W ten sposób właśnie zaobserwowała wizyty eleganckiego pana u pani Royer i podsłuchiwała okrzyki radosne, odgłos pocałunków i kroki taneczne pod muzykę piekielnego radja, brzęczącego do północy, podczas gdy dolatywał ją zapach i dym papierosów. Z balkonu dostrzegała życie wszystkich sąsiadów... lecz dziś balkon stracił dla niej wszelką atrakcję. Ciągnęło się tak trzy dni, podczas których p. Klara wprawdzie wmawiała w siebie, że jest rzeczą mądrą, uczciwą i zupełnie naturalną pisywać listy bezimienne w imię obrażonej cnoty, a mimo to czuła się niemal zbrodniarką. Czwartego dnia wreszcie dowiedziała się, że prosektorjum wydało ciała rodzinie, które zostaną razem pochowane na cmentarzu wobec przypuszczenia lekarzy o nagłej chorobie umysłowej zabójcy.

P. Klara wraz z dozorczynią wybrała się na eksportację zwłok z prosektorjum. Zamglone wzruszeniem oczy jej ujrzały znienacka przy katafalku eleganckiego pana — przyczynę całej tragedji. Oburzenie jej zmiotło poprzednie rozczulenie.

— Tego już zawiele! — rzekła do dozorczyni. — Ośmielił się przyjść tutaj!

— Kto taki? — zapytała dozorczyni, głośno ocierając nos.

— Pan, który codziennie odwiedzał małą Royer.

Otyła kobieta zwróciła ku p. Klarze twarz, pałającą oburzeniem.

— O co chodzi? — rzekła. — Czyżby pani naprawdę nie wiedziała, że to jej ojciec?

— Jej ojciec?!...

P. Klara poczuła, jak przeszło ją mrowie, jakby na myśl pomyłki sądowej. A zatem list — jej list, gdyby go wysłała, nie byłby usprawiedliwiony ratowaniem moralności! Jak ów drugi, anonimowy sprawca mordu, byłaby zabiła bez powodu!

— Tak, jej ojciec — z przekąsem tłumaczyła gruba dozorczyni. — I pomyśleć, że są ludzie, w których mózgach zawsze czai się brud, którzy stale wtrącają się w nieswoje rzeczy i bawią się w niecne kalumnje! A z ich powodu oto, dwoje młodych, sympatycznych i bardzo kochających się ludzi postradało życie! Bowiem p. Royer tylko dlatego roztrzaskał łeb żonie, bo szalał za nią! Widzi pani: takich ludzi, co piszą anonimy, należałoby powiesić! Powiesić!...

Bełkotała, ciągnąc za sobą p. Klarę.

— „Powiesić... powiesić..." Głos oskarżający rozbrzmiewał w mózgu starej panny, jak dzwon żałobny. U progu kościoła, poczuła, że nie ma prawa go przekroczyć...

Wróciła do domu... i powiesiła się, jak skazał ją na to chór antyczny przez usta prostej, ale zdrowo myślącej i zacnej kobiety z ludu.

W porze drugiego śniadania, gdy mała służąca zastała wiszącą p. Klarę ciało jej już zesztywniało.

Młoda dziewczyna nie przestraszyła się: lektura feljetonów i powieści kryminalnych przyzwyczaiła ją do wszelkiego rodzaju grozy. Nie łamała też sobie głowy nad przyczyną samobójstwa swej chlebodawczyni.

Poprostu zeszła do dozorczyni, która dopiero co wróciła z pogrzebu i oznajmiła jej spokojnie:

— Nigdy się nie kończy na dwu wypadkach tylko....

I opowiedziała, co zaszło, nie przeczuwając wcale, że chodzi o trzecią ofiarę sławetnego anonimu.

Tłum. L. M.

SPORT.

Dziś rozpoczyna się olimpjada Polaków z zagranicy.

Prezydent Rzplitej na stadjonie Wojska Polskiego.

Dziś o godz. 16-ej na stadjonie Wojska Polskiego rozpoczynają się pierwsze Igrzyska Polaków z Zagranicy. Pierwszy dzień zawodów zapowiada się sensacyjnie.. Po uroczystem otwarciu Igrzysk i defiladzie w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej odbędą się zawody lekkoatletyczne, w ramach których Kusociński zaatakuje rekordy światowe na dwie mile angielskie i 3 klm. oraz eliminacyjny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami naszej emigracji francuskiej i emigracji rumuńskiej.

Dokładny program pierwszego dnia Igrzysk jest następujący:

O godz. 16-ej uroczyste otwarcie Igrzysk i defilada.

O godz. 16,30 bieg na 100 mtr. pań i przebiegi 100 mtr. panów. Pozatem Kusociński rozpoczyna atak na rekordy światowe na 2 mil. ang. i 3 klm.

O godz. 16,40 początek meczu piłkarskiego Francja—Rumunja.

O godz. 17,25 bieg na 5000 metrów.

O godz. 18.00 zakończenie meczu Francja—Rumunja.

O godz. 18.30 finał 100 mtr. panów, skok wdal pań, przedboje oszczepu panów i przebiegi 400 mtr. panów.

385 zawodników startuje na igrzyskach.

W Irzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy startuje ostatecznie 352 zawodników i 33 zawodniczek. Pozatem przyjechało 15 delegatów sportowych i 9 kierowników poszczególnych reprezentacyj. Ilościowy skład poszczególnych reprezentacyj jest następujący:

Państwa: Stany Zjednoczone A. P. zawodniczek 5, zawodników 14, kier. repr. 1, Austrja zawodniczek 0, zawodników 18, kier. repr. 1, Belgja zawodniczek 0, zawodników 37, kier. repr. 1, Czechosłowacja zawodniczek 8, zawodników 48, kier. repr. 1. Francja zawodniczek 0, zawodników 53, kier. repr. 1, Gdańsk zawodniczek 9, zawodnikó [illegible], kier. repr. 1, Holandja zawodniczek 0, zawodników 2, kier. repr. 0, Kanada zawodniczek 0, zawodników 4, kier. repr. 0, Łotwa zawodniczek 2, zawodników 30, kier. repr. 1, Mandżurja zawodniczek 0, zawodników 3, kier. repr. 0, Niemcy zawodniczek 9, zawodników 51, kier repr. 1, Rumunja zawodniczek 0, zawodników 37, kier. repr. 1.

Polska — Estonja.

Mecz tennisowy o puhar.

W dniach 3-5 sierpnia odbędzie się w Tallinie mecz tennisowy o puhar Davisa między Estonją a Polską. Estonja jest przeciwnikiem słabym, tak że Polska uchodzi

za pewnego faworyta.

Drużyna polska przyśpieszyła swój wyjazd i udała się do Tallina już w poniedziałek w składzie Tarłowski, Tłoczyński, Witman i Spychała, pod kierunkiem radcy Olchowicza, W meczu z Estonją Tłoczyński i Tarłowski jadą jako singliści, Witman zagra w doublu, zaś Spychała jedzie jako rezerwa, przyczem o ile w drugim dniu Polska prowadzić będzie 3:0 istnieje możliwość wystawienia Spychały w singlu. Byłoby to spotkanie towarzyskie — gdyż punkt za nieobecność Tłoczyńskiego przypadłby Estonji.

Polscy pływacy

na mistrzostwach Europy w Magdeburgu.

Polscy pływacy wezmą definitywnie udział w mistrzostwach Europy, które się odbędą w Magdeburgu w dniach 12 do 19 sierpnia. Skład Polski nie jest jeszcze ustalony. W konkurencjach indywidualnych startują napewno Karliczek i Bocheński, pozatem nie wyznaczona jeszcze zawodniczka w skokach. W konkurencji drużynowej pewny jest udział sztafety panów 4x200 mtr. stylem dowolnym w składzie: Karliczek, Bocheński, Szwankowski i Szrajbman I.

Szczęśliwa wizyta pabjaniczan w Kaliszu.

Pabjanice, 1 sierpnia. Jak wiadomo, mistrz Pabjanic w piłce nożnej — Pabjanickie Tow. Cyklistów gościło w ubiegłą niedzielę w Kaliszu, gdzie rozegrało zawody o mistrz. kl. B. z tamtejszym KS. „Strzelec", wygrywając zawody w stosunku 2:0. Wizyta gości pabjanickich spotkała się z nader miłem przyjęciem gospodarzy, którzy nie kryli swej sympatji

do drużyny Fioletowych.

Niestety o publiczności kaliskiej powiedzieć tego nie można. Narzekamy na publiczność naszą, na jej krzyki, hałasy i niejednokrotnie zbyt wybujały patrjotyzm klubowy, lecz to, co działo się podczas zawodów w Kaliszu przechodzi wszelkie pojęcia. Dość tylko zaznaczyć, że takiego wycia i dopingowania swego faworyta w sposób zgoła nie licujący z ideą sportu ani boiska łódzkie, ani pabjanickie nie widziały jeszcze i nie słyszały. Wbrew „pobożnym" życzeniom tej publiki, a nawet i poczęści wbrew intencjom sędziego — kaliszanina PTC mecz wygrało, jako drużyna zdecydowanie lepsza i górująca nad „Strzelcem" pod każdym względem.

Odwiedzając Kalisz, niesposób nie podziwiać pięknego stadjonu miejskiego, który może być wzorem

dla wszystkich miast Polski.

Boisko piłki nożnej na tymże stadjonie jest idealnie równe, oczywiście w pojęciu sportowca, zaś krótko podcięta trawa niczem kobierzec wygładza i wyrównuje ewentualne luki, tworząc razem piękny teren do sportu. Takiego terytorjum życzyć należy Pabjanicom w pierwszym rzędzie, które dotychczas nie zdobyły się jeszcze na własne boisko miejskie.

W nadchodzącą niedzielę drużyna PTC rozegra trzecie skolei zawody mistrzowskie z mistrzem grupy Piotrkowsko - Tomaszowskiej — „Lechją" w Tomaszowie Maz. Sądząc z ostatnich wyników „Lechja" będzie dla PTC najgroźniejszym przeciwnikiem. To też jeśli PTC mecz ten chce wygrać musi się zdobyć bodajże na największy wysiłek.

Bardzo ambitnej drużynie „Lechji" można przeciwstawić tylko równie wielką ambicję własną, tem bardziej, że walka rozegra się na boisku „Lechji" w Tomaszawie Maz.

P.

Sport w kilku słowach.

(—) Wyścigi kolarskie szosowe, które odbędą się w ramach imprez sportowych „Dnia Legjonów" w Łodzi, zostały przełożone na niedzielę dnia 12 sierpnia. Start i meta znajdować się będą na Placu Wolności, przyczem o godz. 10-ej rozpocznie się wyścig na dystansie 110 klm. zaś o godz. 10,30 — na dystansie 25 klm.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się rozgrywki międzygrupowe o mistrzostwo łódzkiej klasy C, przyczem w Łodzi KPZjednoczone grać będzie z Sokołem (Aleksandrów).

(—) W dniu jutrzejszym odbędzie się mecz towarzyski na rzecz powodzian między Union-Touringiem (kombinowanym) a KPZjednoczone.

(—) Wydział Gier i Dysc. ŁOZPN-u unieważnił przerwany swego czasu mecz w Pabjanicach Sokół (Pabjanice) — Burza i wyznaczył ponowny mecz tych drużyn o mistrz. na niedzielę 5 b. miesiąca.

(—) Włoski Związek Kolarski będzie się domagał na zebraniu U. C. I., aby na przyszłość mistrzostwa kolarskie Europy odbywały się we wrześniu, a nie w sierpniu, ze względu na zmęczenie zawodników w Tour de France i Tour de la Suisse.

(—) Rewanż o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej między Barney — Rossem a Mac Larninem odbędzie się 6 września w Madison Square Garden.

(—) Urugwaj — Argentyna, mecz piłkarski, odbył się 28 b. m. w Montevideo w obecności 50,000 widzów. Rezultat 2:2.

(—) Angija zdobyła puhar Davisa.

Wniedzielę 5,8 wyjeżdża do Lucerny na mistrzostwa Europy polska ekspedycja wioślarska w skład której wchodzą Verey (jedynka), dwójka ze sternikiem 04 Poznań, czwórka ze sternikiem Bydgoskiego Tow. i czwórka bez sternika Warsz. Tow. Wioślarskiego. Jako kierownik jedzie inż. Loth, kapitan drużyżny p. Lenartowicz, a jako delegaci na kongres jadą na koszt własny pp. Bojańczyk i Sporny.

Wyjazd polskiej kobiecej reprezentacji lekkoatletycznej na Igrzyska Światowe do Londynu nastąpi w sobotę o godzi. 21,37 z Warszawy, zaś przyjazd do Londynu wypadnie w poniedziałek o 8,38 rano. Pierwszy start zawodniczek nastąpi w czwartek dn. 9 sierpnia.

WYCIECZKA - PIELGRZYMKA Z ŁODZI DO WILNA.

Zapowiedziana swego czasu wycieczka — pielgrzymka organizowana przez parafjalny Zarząd Akcji Katolickiej przy kościele SS. Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi do Wilna i okolic na 4 sierpnia naskutek zbiorowej prośby zainteresowanych została odłożona na 25 sierpnia.

Zatem wspomniana wycieczka wyruszy 25 sierpnia w sobotę popołudniu z Łodzi; z Wilna zaś wyjedzie we wtorek 28 sierpnia wieczorem.

Warunki wycieczki nie zmienione, t. zn. podróż w obie strony 22 złote.

Komitet organizacyjny wycieczki celem zorjentowania się na ile osób zamówić pociąg, prosi reflektantów wycieczki o jaknajszybsze zapisywanie się w kancelarji parafjalnej przy ulicy Nawrot 104 w godzinach od 9—12 i od 15 do 18 codziennie.

Zjazd bokserów w Warszawie.

Na Igrzyska przyjechało ogółem około 35 pięściarzy. Waga musza składa się z dwóch zawodników, waga kogucia z 4-ch, waga piórkowa z 4-ch, waga lekka z 5-ciu, waga półśrednia z 4-ch waga średnia z 6-ciu, waga półciężka z 5-ciu, waga ciężka z 2-ch zawodników.

Ł.K.S. — Libertas.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na stadjonie ŁKS przy Al. Unji mecz piłkarski między wiedeńskim Libertasem a ligową drużyżną ŁKS.

Mecz rozpocznie się o godz. 17,30 i zostanie poprzedzony przedmeczem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Stefanowi.
Wschód słońca 3.57
Zachód — 19.29
Długość dnia 15.32
Ubyło dnia 1.06
Tydzień 31.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 sierpnia. Loco 13,15; sierp. 12,90; wrzesień 12,97; październik 13,0[illegible] 13,05.

Liverpool, 1 sierpnia. Loco 7,07; sierp. 6.90; wrzesień 6,89; październik 6,87.

Egipska, 1 sierpnia. Loco 8.61: październ. 8.49; listopad 8,52; grudzień 8,55.

Brema, 1 sierpnia. Loco 14,94: październ. 14,73; grudzień 15.10; styczeń 15,26.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój spokojny, gros kursów dewiz kształtował się na poziomie niezmienionym, dla pozostałych zaś usposobienie było słabsze.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były jednak nieznaczne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,9[illegible] Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,2[illegible]; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 62,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,75; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,50; Listy Zast. Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em 94,00; Obligacie Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 65,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 58,25.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 85,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 1 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 16,50—17,00; pszenica jednolita 23,00—23,50; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 38—40; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25—26; razowa 19—20.

Poznań, 1 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 16,75; pszenica 22,25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentac. żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,00—17,25; pszenica 22,00—22,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24,50—25,50; razowa 0-95 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 37,50—40,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni — Szkoła wdzięku.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela. Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — To trzeba zobaczyć.
Adria — Przy drzwiach zamkniętych.
Amor — Na scenie — Do nas na pieszczoty Na ekranie — Współczesny korsarz.
Bratnia Strzecha — Małżeństwo dla opinji
Capitol — A. L. 14 zatonęła.
Casino — Luksusowe kobietki.
Corso I. — Śmiech w piekle. II. Romanse cygańskie.
Czary — I. Dziewczę z Calgary. II. Królowa Południa.
Grand-kino — Klub dżentelmenów.
Metro — Przy drzwiach zamkniętych.
Muza — Żółty detektyw.
Oświatowy — I. Węgierska miłość. II. Branka syna puszczy.
Pallace — Kobieta i bestja.
Przedwiośnie — Ja w dzień, ty w nocy.
Rakieta — Wielka księżna Aleksandra.
Sztuka — Śledztwo.
Zachęta — I. Romans Mańki Greszynoj. II. Życie jest piękne.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, schab z kapustą, kruche ciastka z wiśniami.

Cała Łódź jedzie do Ciechocinka.

Bilety w cenie zł. 8.90 sprzedaje WAGONS-LITS.

Zapowiedź uruchomienia pociągu popularnego do Ciechocinka wywołała duże zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego o czem świadczy b. znaczna ilość zgłoszeń. Należy zaznaczyć, że jest to jedyny pociąg popularny jaki ministerstwo komunikacji przydzieliło w r. b. naszemu miastu, to też niewątpliwie każdy skorzysta z okazji, by za zł. 8.90 zwiedzić Ciechocinek w pełni sezonu letniego. Wyjazd z Łodzi nastąpi w sobotę o godz. 16.40. Przyjazd do Ciechocinka we wczesnych godzinach wieczorowych, tak że uczestnicy wycieczki będą mieli możność zwiedzenia licznych lokali rozrywkowych.

W niedzielę mają uczestnicy wycieczki do swej dyspozycji cały dzień a więc niewątpliwie skorzystają z okazji zwiedzenia największego w Polsce basenu pływackiego oraz słynnego parku ciechocińskiego, w którym popisuje się warszawska orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Szulca.

Zapisy przyjmuje w ciągu całego dnia dzisiejszego i jutrzejszego wyłącznie biuro podróży WAGONS-LITS COOK przy ul. Piotrkowskiej 64 tel. 170-77.

Wymowna ilustracja złych czasów.

Arcydzieła sztuki za bezcen,

W Genewie w tych dniach został sprzedany z licytacji jeden z najlepszych w świecie

zbiorów artystycznych,

który upiększał ściany zamku Zingraven, należącego do zamożnej rodziny Laan.

Licytacja dzieł sztuki pendzla najsłynniejszych malarzy zwabiła do Genewy antykwarjuszy i miłośników sztuki z całego świata; nigdy jeszcze nie sprzedawano po tak niskich cenach tych znakomitych arcydzieł. Płótno Rembrandta „Portret matki malarza", rozmiar 24x17 cent., znalazło nabywcę za 24,000 frank. franc. Największą przynętą tej licytacji były dwa obrazy Gwido-Reni „Mater Dolorosa" i „Chrystus", swego czasu należące do cesarza rosyjskiego Pawła I. Za każdy z tych obrazów osiągnięto mniej niż 5,000 frank. franc. Mniej więcej w tej samej cenie został sprzedany „Chrzest", Rubensa, jedno z najlepszych dzieł mistrza. Za największe płótno (wysokości 117 cent.) Van-Dycka — „Portret flamandzkiego patrycjusza" zaproponowano tylko 25,000 fr. Za taką samą kwotę sprzedano znany z tysiąca reprodukcyj obraz Lauwrensa „Dwie dziewczynki". Za portret Murilio zapłacono tylko 2 i pół tysięcy franków.

J. K.

Kosztowne złudzenia.

Fanatycy systemu.

Czarujące „urzędniczki" kasyna gry.

Są instytucje, w których lepiej być tylko obserwatorem, a nie osobą działającą. Do instytucyj takich należą i domy gry. Tłoczą się za stołami gry barwna, różnorodna publiczność, zbierająca się w kasynie ze wszystkich stron świata, przedstawia całą kopalnię typów dla obserwacji.

Ostatnio otwarto w Austrji nowe domy gry w Semeringu, Badenie i Salzburgu, Do sal tych domów napłynęła różnojęzyczna, barwna, interesująca publiczność, składająca się w większości z graczy, o których wiele można powiedzieć.

Za stołem rulety prawie wszyscy siedzą z kartkami papieru i ołówkiem w ręku. Wszyscy

coś zapisują,

wszyscy robią notatki. W większości wypadków jednak notatki takie robi się dorywczo, bez planu, systemu, ot dlatego, że tak jest przyjęte. Przekonawszy się, że wszelkie notatki na djabła się przydadzą, gracze rzucają papier i ołówek i grają na chybił trafił, na los szczęścia.

Nie składają tylko broni

fanatycy systemu.

Każdy z nich ma swój własny system gry i święcie wierzy, że prędzej czy później przy pomocy tego systemu rozbije bank i zdobędzie wielki majątek. Trzeba mieć tylko silne nerwy i być wytrwałym. Fanatyk studjuje swój system w domu, gdzie posiada zazwyczaj minjaturową ruletę.

Skupuje on wszystko, cokolwiek piszą i pisze o systemach i sposobach wygrywania w ruletę i jest do ostatka przeświadczony, że wygrać musi „swoim systemem".

Oczywiście są to złudzenia, które jedni przypłacają utratą mienia, inni nawet — życia.

Najmilej widzianymi gośćmi w kasynie są ludzie bogaci, którzy raptem przybywają i raptem znikają, przywożąc ze sobą zazwyczaj większą gotówkę. Przybywają w towarzystwie przyjaciółek. Nierzadko gość taki nawet nie siada, tylko staje przy stole i nie zamieniwszy pieniędzy na sztony, stawia wprost gotówkę na obrany przez siebie numer. Zdarza się, że tacy przygodni gracze mają szczęście nielada.

Rozbijają bank i i ulatniają się tak szybko, jak szybko przybyli. Jeżeli przegrywają, nie widać na ich twarzach najmniejszego zmartwienia. Przegraną swoją traktują lekkomyślnie, bawią się nią w gronie przyjaciół. Tacy gracze są również mile widziani w bufecie kasyna. Najedzą i napiją za dużą sumę, płacą hojnie,

nie żałując napiwków.

Do powszechnie znanych typów w kasynach gry należą tak zwane maruderki, zazwyczaj panie z półświatka, ubrane pretensjonalnie, uróżowane, z wargami wyszminkowanemi bardzo silnie. Maruderki siadają przy graczach, którym idzie, i udzielają im rad. Radzą, by zdjąć pół stawki, by nie stawiać na zero, zalecają ogledność, spokój,

silną decyzję.

Grający nie może się opędzić od tych niepowołanych rad. Początkowo denerwuje go to, ale gdy czasami rada była dobra, patrzy na taką damulkę z wdzięcznością i odsuwa dla niej kilka wygranych sztonów. Damy te i bez tego same płacą sobie, gdyż w razie wygranej gracza zabierają sobie kilka sztonów, a gdy gracz usiłuje protestować, panie owe powołują się na udzielone rady, i wmawiają w gracza, że tylko dzięki nim wygrał.

Jeżeli jednak graczowi stale nie idzie, dama taka znika jak kamfora i przysiada się do szczęśliwszego.

Jeżeli zdarzy się, że jakiś gracz wygrał poważniejsze sumy pieniędzy, to dyrekcja kasyna

zawsze znajdzie sposób,

by takiego szczęśliwca zatrzymać i sprowadzić go znów do stołu gry. W większości wypadków dyrekcja posługuje się pięknemi kobietami, których ma zawsze kilka na żołdzie.

Są to kobiety rzeczywiście piękne, a rekrutujące się z grona pań, które ongiś zrujnowały się przy stole rulety, a nie mając innego wyjścia, poszły

na służbę kasyna.

Panie te czarują szczęśliwego gracza zawierają z nim bliższą znajomość i w rezultacie zawsze uda im się przekonać wybrańca fortuny, że jeżeli raz wygrał, to może wygrać i drugi raz.

Kończy się jednak z reguły tem, że ów szczęśliwy gracz odda to, co wygrał, a często dołoży ze swoich kapitałów prawie wszystko, co posiada.

Akuszerka w ciągu 24 godzin

wypiła trzy litry... rycyny.

Zwarjowane rekordy.

Ludzie odnoszą się zawsze z żywem zainteresowaniem do wszelkich wyczynów, przekraczających zwykłą miarę i normę, to też różne mniej lub więcej warjackie „rekordy", wzbudzają stale zaciekawienie szerokich kół społeczeństwa — zwłaszcza amerykańskiego. Licząc się z gustem swoich czytelników, tamtejsze gazety skrzętnie notują tego rodzaju „sensacje". Oto kilka takich „szczytowych" wyczynów mieszkańców U. S. A.

Pani Lawry Ewans w Galvestone, licząca lat 54, z zawodu akuszerka, wypiła w ciągu 24 godzin trzy litry

czystego oleju rycynowego,

nie ponosząc szwanku na zdrowiu. Dalej murzyn William Harbom odniósł zwycięstwo w „pojedynku omletowym", odbytym między żarłokami Nowego Jorku i Filadefji. W toku zażartej (oczywiście!) walki gastronomicznej, bohaterski negr pochłonął 38 porcyj omletu, podczas gdy jego przeciwnik uległ, zjadłszy „tylko" 33 porcje. Za tak obfitą konsumcję jaj, Harbom otrzymał

premję 1.000 dolarów,

ufundowaną przez amerykański trust jajczarski.

Szczególny amator jabłek, Charles Westwood w Charlestown w Teksas, skonsumował w ciągu siedmiu dni beczkę nieobranych jabłek — wagi netto 220 klg. Podobno odtąd p. Westwood nie znosi widoku jabłek.

W dniu święta narodowego, magistrat miasta Kansas City urządził wyścig — jedzenia ostryg. Pierwszą nagrodę — złoty portcygar z wyrytą na nim podobizną ostrygi — zdobył niejaki Fryderyk Mackay, który w dziesięć minut połknął sto sztuk

tych smacznych ślimaków.

Wawrzyny rekordzistów amerykańskich nie dały spać spokojnie pewnemu oberżyście w Wystruciu, który pragnąc dokazać czego dokonać potrafi zdrowy niemiecki żołądek, w ostatni wieczór sylwestrowy zjadł gros, czyli 144 sztuki jaj ugotowanych na twardo. Jak „kolacyjka" ta odbiła się na zdrowiu hotelisty, o tem brak bliższych szczegółów.

W parze z rekordami obżarstwa idą różne

inne dziwactwa ludzkie.

Miss Alice Lawreton w Haggeleton, w Kalifornji, jest, jak się okazało, nietylko miejscową królową piękności, ale również mistrzynią wytrzymałości w — całowaniu. Bowiem z okazji bazaru dobroczynności sprzedając pocałunki po 10 dolarów „za sztukę", obsłużyła w ciągu dwóch godzin,

aż 183 klientów.

Inny „fenomen" Jim Birell, mistrz w chodzeniu po szynach kolejowych, przebył przestrzeń z Nowego Jorku do San Francisko w 62 dni, krocząc przez cały ten czas po szynach, przyczem dwa razy omal nie wpadł pod pociąg. W niezwykłej tej imprezie Birell zużył cztery pary obuwia.

Drapacz chmur pewnej firmy w Nowym Jorku, poza niezliczonemi windami, posiada 1358 stopni schodowych. Jak się okazało, najszybszą biegaczką po schodach, jest miss Carmen Tegio, 18-letnia girlaska, która tę nowoczesna „drabinę Jakóba" przebiegła

w ciągu 13 minut.

Dotarłszy na dach niebotyku, panna Carmen, bez chwili odpoczynku, odśpiewała modny przebój, dla zadokumentowania, że nawet po tak uciążliwym wysiłku, nie zabrakło jej — tchu w piersiach.

Na szczególne jednak wyróżnienie zasługuje bezwątpienia rekord p. Johna Banistra, 65-letniego „starszego pana", który przez 106 godzin pod rząd, wysłuchiwał audycyj radjowych, dając tem samem dowód rzeczywiście fenomenalnej wytrzymałości nerwów! Niezwykły ten amator radja wynagrodzony został przez dyrekcję amerykańskiego Broadcasting Co cennym aparatem odbiorczym.

Jeden lekarz na 40 tysięcy Persów.

Nadmiar lekarzy w krajach europejskich.

Dr. Stephan Burnett, jeden z kierowników paryskiego Instytutu Pasteur'a, zabrał głos w kwestji kryzysu w zawodzie lekarskim. Zdaniem autora, konieczne są głęboko sięgające reformy w tym zawodzie, a to zarówno w interesie lekarzy, jak i pacjentów.

Jako pierwszy punkt reformy stawia dr. Burnett konieczność położenia większego nacisku na rozwój

lecznictwa szpitalnego,

na budowę i rozszerzenie szpitali w wielu krajach. Drugim punktem miałaby być reforma w dziedzinie specjalizacji. Zdaniem dr. Burnetta istnieje zbyt wielu lekarzy-specjalistów, na czem cierpią bezpośrednio pacjenci. Niedomogę tę odczuwają specjalnie Stany Zjednoczone.

W wielu krajach europejskich istnieje nadmiar lekarzy, oraz nadmiar chcących

poświęcić się medycynie.

Stąd też pochodzi olbrzymi spadek dochodów i zarobków lekarzy. Jak mówi dr. Burnett, 50 procent lekarzy w USA. zarabia przeciętnie 3,800 dolarów, co nie wystarcza na przyzwoite utrzymanie według norm tamtejszych. W Niemczech lekarz o średniej praktyce zarabia przeciętnie 1500 marek, a tylko 28 lekarzy może się wykazać dochodem rocznym w sumie 100,000 marek.

W Stanach Zjednoczonych wypada jeden lekarz

na 790 mieszkańców,

co mówi wyraźnie o nadprodukcji lekarzy. Duży jest również procent lekarzy w Japonji, gdzie jeden lekarz przypada na 1358, gdy tymczasem we Francji stosunek ten wyraża się cyfrą 1 na 1697, w Jugosławji 1 na 3568. Najmniej lekarzy posiada Persja, gdzie jeden lekarz wypada na 40.000 mieszkańców.

W jakim stopniu wzrósł przypływ kandydatów do tytułu lekarza? Jak podaje dr. Burnett, w 1914 r. przypadało 128 studentów medyków na 100,000 mieszkańców, w 1931 r. już 236. Zwiększony napływ studentów oraz wzrost liczby lekarzy praktykujących nie idzie w parze, jak zaznacza dr. Burnett, ze wzrostem poziomu i

obszaru wiedzy lekarzy.

Dają się coraz bardziej odczuwać braki i luki w umiejętności zastosowania wiedzy lekarskiej, co wynika ze słabego doświadczenia lekarzy.

Ogólnie rzecz biorąc, dochodzi dr. Burnett do wniosku, iż obecny stan rzeczy w dziedzinie lecznictwa i w zawodzie lekarskim domaga się wielu głęboko sięgających reform dla złagodzenia kryzysu.

Japońska obrona przeciwlotniczo-gazowa.



Władze japońskie coraz bardziej starają się przygotować jaknajszersze kręgi ludności do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Na zdjęciu widzimy japońskie telefonistki urzędujące w maskach przeciwgazowych podczas próbnego ataku.

Testament na... ścianie.

Sądy uznały jego moc prawną.

W małej mieścinie francuskiej, Poitou, wydarzył się szczególny wypadek przekazania woli przedśmiertnej. Testament spisany był na poręczach fotelu, w którym chory zmarł. Niedawno zanotowano analogiczną osobliwość w innej miejscowości francuskiej, Chartier: testament spisany był

na ścianie węglem.

Co najciekawsze, testamenty takie są ważne, a sądy uznają ich moc prawną. Francuski kodeks cywilny mówi bowiem: „Własnoręczny testament nie będzie ważny, jeśli nie będzie napisany w całości, datowany i podpisany ręką spadkobiercy; pozatem nie jest poddany żadnym formalnosciom".

Tak tedy ważne są testamenty, spisane na ścianie, podłodze lub poręczach fotela, a nie na mocy prawnej testament, „nagrany" na płycie woskowej, mimo, że jest nowoczesny i „ostatnim krzykiem" techniki. Sąd paryski uznał niedawno tak sporządzony testament za nieważny.

28-miu spadkobierców

ODETCHNĘŁO Z ULGĄ.

Dziwny proces dobiegł nareszcie do końca. Dwie kobiety płaczą, ponieważ go przegrały, a 28 spadkobierców

odetchnęło z ulgą.

Chodziło o spadek po pani Adelajdzie Pratt, córce fabrykanta maszyn do szycia Singera, który zostawił 21 dzieci, a każdemu spadek w wysokości półtora miljona dolarów.

Adelajda Pratt, umierając zapisała swój majątek, który zwiększyła o wiele miljonów dolarów, najrozmaitszym ludziom, nie zostawiając ani grosza

dla swych sióstr.

Wyszła z założenia, że jej dwie siostry posiadają dość pieniędzy i nie potrzebują spadku po niej. Natomiast pozostawiła swemu detektywowi 7 miljonów dolarów, fabrykantce gorsetów 10 miljonów, pewnej kierowniczce składu futer pięć miljonów.

Nic dziwnego, że siostry testatorki oburzyły się na taką, ich zdaniem, rozrzutność i wniosły skargę o unieważnienie testamentu spowodu niepoczytalności zmarłej. Oszukani spadkobiercy chcieli dowieść, że zmarła była nienormalną, ponieważ nawet oddalonemu szoferowi zapisała

miljon dolarów.

Nie udało się im to. Wynaleziono pamiętnik zmarłej, a szereg notatek i spostrzeżeń w nim zawartych wskazywał, że oceniała ona niezwykle trafnie i niemal do ostatniej chwili głupotę i wady bliźnich. Testament uznano.

PODSŁUCHANE

PRAWDZIWA RADOŚĆ.

— Ojciec: — Chcę ci sprawić radość na imieniny, ale najpierw muszę zapytać w szkole, jak się sprawujesz.

Syn: — Jeżeli chcesz mi sprawić prawdziwą radość tatusiu, to lepiej nie pytaj.

POMYŁKA.

W Kalifornji jest strajk. W czasie zamieszek padło wielu strajkujących. Dochodzenia.

— Pan chyba przekroczył przepisy — zwraca się prowadzący śledztwo do dowódcy oddziału policyjnego, który rozpraszał tłum.

— Ależ nie, była i salwa ostrzegawcza i salwa w tłum.

— No i tłum się rozpierzchnął?

— Nie, bośmy się pomylili w kolejności: naprzód była salwa w tłum, a potem salwa ostrzegawcza w powietrze.

„Posłańcy" z nieba.

Pierwsza wystawa meteorytów

W Londynie w gmachu Berlingtonhouse, niedawno została otwarta pod protektoratem angielskiej Akademji Nauk pierwsza w swiecie wystawa meteorytów, t. j. kamieni, które spadły z przestrzeni między plantarnych. Na wystawie zebrano kilkaset eksponatów, spośród których największe zainteresowanie zwiedzających wzbudzają nieduże,

jakby szlifowane kuleczki,

znalezione kilka lat temu przez angielskiego geologa Claytona w pustyni Libijskiej. Uczeni geologowie ustalili, że są to produkty erupcji wulkanicznej z jakiegoś ciała niebieskiego, mającej miejsce w czasach przedhistorycznych. Kuleczki te spadły na obszar obecnej pustyni Libijskiej, która wówczas była dnem morskiem, gdyż kuleczki te noszą ślady przebywania przez długi okres czasu w wodzie morskiej. Ciekawe, że pewna firma kupiła u Claytona, po powrocie do Londynu, większą część jego meteorytów, z których spreparowała wisiorki, koraliki i inne ozdoby, sprzedając je

po bajecznych cenach.

Każda z pań chętnie nabywała amulety wykonane z „posłańców nieba". Jednakże Akademja Nauk zorjentowała się i poczęła nabywać od handlarzy i prywatnych osób te cenne dla nauki symbole szczęścia, przyczem udało się zebrać prawie wszystkie kuleczki, figurujące obecnie na londyńskiej wystawie.

Tamże można podziwiać t. zw. „mołdawity" — kamyszki ze szklistej masy, które przez uczonych były uważane przez długi czas za autentyczne szkło, jako szczątki pierwotnej kultury. Dopiero niedawno zostało udowodnione, że są to kamienie z nieba, które wskutek wysokiej temperatury zamieniły się w szkło.

Ogromne zainteresowanie wzbudza unikat — rzadkie egzemplarze djamentów z nieba, średnicy 1—2 milimetrów, znalezione w meteorytach, które spadły w Południowej Ameryce i sformowanie swoje zawdzięczają szybkiemu ochłodzeniu węglorodów w roztopionej masie metali meteorytu.

J. K.

Redaktor naczelny: Franciszek Probs'

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki ... ...la 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski